

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł

Łódź

poniedziałek

21 marca

1949 r.

Rok V

Nr 79

(1343)



Wczoraj rozpoczęły się w Polsce rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Lig.

OSZCZĘDNOŚĆ

podstawa dobrobytu Polski

Pismo Prezydenta RP Bolesława Bieruta do Prezydium Krajowej Rady Oszczędnościowej

Drodzy Obywatele!

Przesyłam gorące i serdeczne pozdrowienia wszystkim uczestnikom krajowej narady działaczy związkowych, gospodarczych i administracyjnych.

Wasze obrady będą miały wielkie, szczególnie doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego, dla usprawnienia naszej administracji państwowej, gospodarczej i samorządowej.

Narada ta zrodziła się z pragnienia nurtującego nas, pragnienia, aby przyspieszyć wykonanie naszych planów gospodarczych, których celem jest przebudowa Polski w kraj wysoce uprzemysłowiony i bogaty i zapewnienie narodowi polskiemu jak najwyższego poziomu dobrobytu i kultury.

W oparciu o swoją władzę ludową masy pracujące Polski odbudowały w ciągu 4 lat naszą gospodarkę narodową z największych zniszczeń wojennych, co wobec potwornych spustoszeń spowodowanych przez nazistowskie hitlerowskie było osiągnięciem niewiarygodnym.

Przyspieszając w roku bieżącym wykonanie 3-letniego planu gospodarczego, masy pracujące zabezpieczają przez to człowiekowi pracy ciągłą poprawę stopy życiowej na gruncie szeregu osiągnięć społecznych, które klasa robotnicza może zdobywać i rozwijać tylko w nowych warunkach władzy ludowej, w warunkach demokracji ludowej.

Możliwość dalszego, szybszego jeszcze dźwignania wzrostu naszego życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego istnieją — i to w szerokim zakresie.

Jak wykorzystać te możliwości, jak wzbogacić wydajność naszej pracy, jak pomnożyć nasze osiągnięcia, jak przyspieszyć dalszy wzrost wytwórczości, a przez to wzrost ogólnego poziomu dobrobytu mas pracujących — oto program, oto zadania, które staną się przedmiotem Waszych obrad.

Są to zadania podstawowe i najważniejsze w chwili obecnej. Dookoła tych zadań, dookoła wytyczonego przez Waszą naradę programu szybkiego wzrostu wytwórczości — przez racjonalizację pracy, przez wzmocnienie jej wydajności, przez usprawnienie administracji, przez szeroko zastosowany i kontrolowany system oszczędności — skupia się cała klasa robotnicza i najszersze masy pracujące naszego kraju, zjednoczy się cały naród.

Zaangażowane tą drogą środki zużytkujemy na budowę mieszkań, na lepsze urządzenia techniczne, nowe fabryki, nowe zakłady użyteczności publicznej, nowe osiedla, nowe ogniska życia kulturalnego. Nikt, komu droga jest przyszłość Polski, nie będzie oszczędził swych sił, aby wzmocnić i usprawnić ogólne wyniki naszej pracy, aby wzbogacić jej plony, aby jak najszybciej unowocześnić naszą gospodarkę narodową, aby pomnożyć siły i bogactwo naszego kraju, aby podnieść, jak najwyższym poziomem życia mas ludowych.

Wszystko to możemy osiągnąć, wykorzystując w pełni wielkie, niewyczerpane jeszcze, rezerwy naszych sił i środków.

Możemy to osiągnąć, zjednoczywszy w tym kierunku wolę i wysiłki całego narodu, biorąc wzór z naszych przodków i bohaterów pracy, z wynalazców i racjonalizatorów naszego przemysłu, z najofiarniejszych patriotów naszej gospodarki ogólnonarodowej. Możemy to osiągnąć krzewiąc rzetelną troskę o dobro publiczne i gospodarkę społeczną, jako podstawę bytu i rozwoju

naszej Ojczyzny, podnosząc tę troskę do najwyższego obowiązku patriotycznego, czyniąc z wysiłku na rzecz wzmocnienia naszej gospodarki i kultury, zamiętnienie i dumy narodowej.

Możemy to osiągnąć walcząc wytrwale z wszelkimi przejawami marnotrawstwa, rozrzutności lub trwonienia mienia publicznego, z brakiem odpowiedzialności i dyscypliny, z obniżaniem jakości wytworów, z lekceważącym stosunkiem do powierzonej sobie obowiązków, przejawami biurokratyzmu i nieposzanowania potrzeb człowieka pracującego przez poszczególne ogniwa aparatu administracyjnego.

Przejawom sobkostwa, egoizmu, obojętności względem potrzeb ogólnonarodowych, zorganizowane masy pracujące w Polsce przeciwstawia skutecznie twórczą energię czynną, zapału i ofiarności, skierowanej na budowę lepszych i szczęśliwszych form życia społecznego, zaś najlepszym wyrazem tego będzie jak najszybsze realizowanie naszych planów wytwórczych — planów uprzemysłowienia Polski i podniesienia na wyższy poziom jej rolnictwa oraz oparcia jej rozwoju na fundamentach socjalizmu.

Drodzy obywatele!

Życzę gorąco waszym obradom jak najpomyślniejszych wyników. Niechaj staną się one nową podnieśnią w pracy i wysiłkach milionowych mas pracujących naszego kraju. Niech przyczynią się do nowych osiągnięć naszej gospodarki i naszego

państwa. Niech usprawnią i przyspieszą tempo dalszego rozwoju Polski.

BOLESŁAW BIERUT

Marnotrawstwo i biurokracja

muszą zniknąć z życia gospodarczego Polski

Przemówienie Premiera Józefa Cyrankiewicza na Krajowej Radzie Oszczędnościowej

Narada oszczędnościowa, którą witam w imieniu rządu — zaczął premier — ma do przeprowadzenia niezwykle ważną pracę, która w sposób zdecydowany zaciążyć musi na ogólnym obrazie wykonania planu trzyletniego, która wnieść musi nowy, węzłowy element realizacji sześciolletniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Walka o oszczędność nie będzie jednorazowym zrywem, musi być stałym, coraz wyraźniejszym i coraz konsekwentniej zaznaczającym się czynnikiem w całej gospodarce narodowej, we wszystkich jej dziedzinach. Czynnikiem walki z marnotrawstwem, czynnikiem oszczędności musi być organiczna część planów. Bez tego czynnika plan jest niepełny, jest niedoskonały, a gospodarka na rodowa bez tego czynnika oszczędności wyglądałaby jak dziurawy garnek, z którego wleją cieknie.

Dlatego oszczędność będzie podnosić dochód narodowy, będzie pod

nosić majątek narodowy, a co za tym idzie, spowoduje wzrost dobrobytu — wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Nie do pomysłenia jest budownictwo socjalistyczne bez systemu oszczędności.

TRUDNOŚCI...

Jeżeli więc konieczność walki z marnotrawstwem, konieczność walki o oszczędność jest sprawą tak jasną, to gdzież w takim razie leżą trudności, jakaż tu bitwa toczyć się ma o rzeczy jasne i zrozumiałe dla każdego?

Rzecz w tym, że dla każdego zrozumiała jest sama zasada oszczędności i słuszność tej zasady, natomiast nie zawsze jasne, nie zawsze widoczne są różnorodne sposoby realizacji zasady walki z marnotrawstwem na odcinku własnego warsztatu pracy czy własnego działu pracy.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Albert Einstein, Tomasz Mann i Henry Wallace...

NOWY JORK, 20. 3. (PAP). — Ogłoszono pełną listę organizatorów kongresu pokoju w Nowym Jorku. Na liście tej figurują m. in. Henry Wallace, Albert Einstein, Tomasz Mann, Charlie Chaplin oraz nazwiska 560 innych wybitnych artystów, pisarzy, uczonych, dziennikarzy, nauczycieli, filmowców amerykańskich.

TORONTO, 20. 3. (PAP). W Toronto powstał komitet, który postanowił zorganizować w maju r. b. kongres pokoju dla uczczenia czwartej rocznicy zwycięstwa nad faszystem. W skład komitetu wchodzi przedstawiciele organizacji religijnych, kobiecych, młodzieżowych oraz związków zawodowych.

Rokowania między Izraelem a Libanem i Syrią

LONDYN, 20. 3. (PAP). Dzienniki donoszą, że w miejscowości Ras el Nakura toczą się w dalszym ciągu rokowania między Izraelem a Libanem w sprawie rozejmu. Rokowania te mają być zakończone w ciągu najbliższych godzin.

Na wyspę Rodos przybył przedstawiciel Syrii, który wyraził zgodę rządu syryjskiego na podjęcie rokowań z reprezentantami Izraela w sprawie rozejmu.

Zrealizujemy największe plany

przy najmniejszych kosztach

Krajowa Narada Oszczędnościowa

WARSZAWA, 20. 3. (PAP). Piękna, jasna salę konferencyjną Rady Państwa, wypełnili delegaci. Na balkonie — biegnących wokół sali — zaproszeni goście.

Nad stołem prezydijskim na czerwonym tle widnieje portret Prezydenta R. P., ob. Bolesława Bieruta. Z dwóch stron spływają białe i czerwone flagi narodowe.

Przewodn. KCZZ Ochab

Gorące oklaski przerywają rozmowy, gdy w łóżach rządowych zajmują miejsca: premier Józef Cyrankiewicz w otoczeniu członków rządu, członkowie Rady Państwa, przedstawiciele Sejmu, Marszałek Żymierski i inni.

Przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych, poseł Edward Ochab zagaja naradę. Burzliwymi oklaskami przyjmują delegaci proponowany skład prezydium, do którego wchodzi między innymi:

Przewodniczący narady, Edward Ochab, członkowie komitetu organizacyjnego narady: wiceminister Szyr wiceprezes CUP Jedrychowski, prezes Zw. Sam. Chłopskiej Ignar, poseł Blinowski, sekretarz KCZZ — Kofman, przewodniczący komisji skarbowo-budżetowej — Popiel, sekretarz gen. KCZZ — Ōwik, przewodniczący ZMP — Zarzycki, przewodniczący pracy — Ramus, inicjator nowej metody budownictwa — Krawczyk i wielu innych przedstawicieli wszystkich partii politycznych.

Serdecznymi, długotrwałymi oklaskami przyjmują uczestnicy narady zapowiedź przez przewodniczącego komitetu ekonomicznego rady ministrów, Hilarego Minca, listu Prezydenta R. P., Bolesława

Bieruta do uczestników narady. W skupieniu i powadze wysłuchują obecni treści listu (która podaje inny oddział).

Po odczytaniu zrywają się gorące długo niemilkające oklaski.

Przewodniczący udziela głosu premierowi Cyrankiewiczowi (przemówienie premiera podajemy w specjalnym artykule, zamieszczonym w dzisiejszym numerze).

Po zatwierdzeniu przez naradę porządku dziennego, wysłuchano referatu przewodniczącego KCZZ posła Edwarda Ochaba, który omówił rolę współzawodnictwa pracy na nowym etapie.

Najistotniejszą częścią referatu, wysłuchaną ze szczególną uwagą przez ogół uczestników narady, było sformułowanie głównych zadań Związków Zawodowych w bitwie o oszczędność.

Związki Zawodowe powinny kierować rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy w sposób planowy, zwracając uwagę na jakość produkcji, walcząc o dyscyplinę pracy, poświęcając więcej uwagi narodom wytwórczym, dopilnować, by każdy robotnik znał swój plan produkcyjny, popularyzować metody pracy przodowników i racjonalizatorów, prowadzić prace nad zwiększeniem udziału inteligencji technicznej we współzawodnictwie.

Burzliwymi oklaskami narada so lidaryzuje się z końcowymi słowami ob. Ochaba, który oświadcza, iż praca nad wykonaniem planu oszczędnościowego będzie najlepszą odpowiedzią na kłopoty awanturników wojennych, odpowiedzią daną w przekonaniu, że realizacja naszych planów gospodarczych wzmacnia front pokoju i stanowi ważny

(Ciąg dalszy na str. 2)

Unia Chrześcijańska

i młodzież katolicka we Francji występują w obronie pokoju

PARYŻ, 20. 3. (PAP). — Krajowy komitet Unii Chrześcijańskich postępowych Francji ogłosił odezwę do swych członków, w której piętnuje akcję podżegaczy wojennych, przygotowujących działania agresywne pod płaszczykiem obrony chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej.

Komitet wzywa chrześcijan francuskich do głosowania w wyborach kantonalnych na kandydatów, którzy zobowiążą się do walki przeciwko stosowaniu broni atomowej, przeciwko represjom antyrobotniczym i przeciwko gwałtowi przemierzy, zawartych przez Francję. Jednocześnie komitet występuje przeciwko dopuszczaniu się przez rząd francuski gwałtów na narodach unii francuskiej i domaga się zaprzestania wojny w Indochinach.

PARYŻ, 20. 3. (PAP). — Związek młodzieży katolickiej Francji, który

jest oficjalną organizacją młodzieżową kościoła katolickiego, ogłosił apel w sprawie obrony pokoju.

Związek stwierdza, że trwały pokój nie może być zapewniony dopóki nie nastąpi sprawiedliwy podział dóbr, wytwarzanych przez ludzi pracy. Bronić pokoju, to znaczy bronić sprawiedliwego ustroju społecznego i domagać się, by Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się realnym czynnikiem kształtowania stosunków między narodami.

PARYŻ, 20. 3. (PAP). — Komitet intelektualistów francuskich w obronie pokoju zwrócił się do wszystkich intelektualistów kraju z wezwaniem do tworzenia komitetów lokalnych we wszystkich miejscowościach.

Komitety lokalne wyłonią delegatów na Kongres Światowy Zwolenników Pokoju w Paryżu.

Marnotrawstwo i biurokracja musza zniknąć z życia gospodarczego Polski

(Dokończenie ze str. 1)

Co więcej, można powiedzieć, że źle pojęty patriotyzm, czy nawet szowinizm swojego warsztatu pracy, swojej fabryki, urzędu czy organizacji społecznej przeszkadza nie raz widzieć możliwości walki z marnotrawstwem, możliwości oszczędzania na swoim odcinku.

PRZYKŁADY:

Fabryka, która na kilka lat z góry gromadzi nadmierne zapasy towarów deficytowych, a są takie, gdy brak tych towarów hamuje pracę innych fabryk — nie jest fabryką, jakby się na własnym podwórku wydawało, oszczędna — ale jest karygodnym marnotrawcą. Fabryka, która dbając tylko o ilościowe wykonanie planu, nie dba o jakość, nie dba o oszczędność materiałów i energii, nawet gdy przekracza ilościowo plan — jest marnotrawcą.

Organy planowania, które stosują przestarzałe techniczne normy zużycia są także inspiratorami marnotrawstwa.

Warszaty pracy, które nie mogą wykorzystać swoich kadr, a nadmiaru kadr zazdrośnie strzegą, które nie umieją wykorzystać swoich możliwości w celu wychowania nowych kadr, są marnotrawcami.

Oczywiście w zagadnieniach wykorzystania maszyn i należytej eksploatacji, w zagadnieniach transportu, należytego wykorzystania ulępszeń, w możliwościach cięć, tam, gdzie są przerosty administracyjne, w należytym planowaniu inwestycji, jest ogromne pole do wprowadzenia oszczędności.

A jakże ogromne pole walki z marnotrawstwem otwiera się przed wszelkiego rodzaju urzędami.

BIUROKRACJA JEST MARNOTRAWSTWEM DWOJAKIEGO RODZAJU:

1) przez swój nadmierny nieproporcjonalny nieraz w stosunku do zadań rozrost — jest obciążeniem skarbku państwa, 2) przez bezplanową nieskoordynowaną, niekontrolowaną pracę, przedłużając tok załatwiania spraw — powoduje ogromne straty w produkcji, albo bezpośrednio, albo przez zbyt długie odrywanie od pracy tysięcy rzesz interesantów. I tutaj jest ogromne pole do wprowadzenia oszczędności, nie mówiąc o oszczędnościach mate-

rialowych, transportowych czy innych. I tutaj z góry trzeba przyjąć, że instytucja, która akceptując wprawdzie ogólny plan walki z marnotrawstwem, walki o oszczędność, równocześnie zakłada, że panuje w niej całkowity porządek, że nie ma nic do naprawienia, że nie ma przerostu etatów, że nie ma nic do zaoszczędzenia — jest marnotrawcą.

Jeszcze większe pole oszczędności otwiera się przed niektórymi ORGANIZACJAMI SPOŁECZNYMI. Część organizacji społecznych ze swoim nieraz niedoświadczonym systemem gospodarowania, ze swoimi przerostami, ze swoimi stosunkami do subwencji państwowych należy określić jako bardzo szerokie pole do walki z marnotrawstwem. I w toku walki o oszczędność tak je będziemy traktować.

Plan bowiem — wielki plan odbudowy Polski i przyszły sześciolaty plan budowy fundamentów socjalizmu, plan w którego skład wchodzi jako organiczna część walka z marnotrawstwem, walka o oszczędność o-

bejmować musi wszystkie dziedziny życia i wszystkie komórki życia społecznego — i miasto i wieś, i fabryki i banki, i wszelkiego rodzaju urzędy i organizacje społeczne, i produkcję, i inwestycje, i handel i transport. O tym będą mówić referenci.

Wielka generalna masowa walka o oszczędność, toczyć się musi poprzez wszystkie, bez wyjątku, komórki gospodarki narodowej i przez wszystkich jej pracowników. Tylko wtedy zrealizowana zostanie uchwała rządu o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania. Tylko wtedy

OŚIĄGNIEMY W TYM ROKU CO NAJMNIEJ 115 MILIARDÓW

Tylko wtedy należyte wykorzystamy ogromne, niewyczerpane możliwości, które tkwią w gospodarce społecznej i nie zmarnujemy zrodzonego w masach nowego socjalistycznego stosunku do pracy, którego symbolem są osiągnięcia przodowników pracy — najlepszych synów świadomej, zwycięskiej, dla siebie pracującej klasy robotniczej. Dla realizacji tych zadań mobil-

izujemy dziś szerokie masy do walki o dalszy rozwój narodu, dobrobyt i o rozkwit kultury.

Dla realizacji tych zadań wypowiadamy walkę elementom spekulacyjnym, obcoklasowym, panikarskim i antyludowym. W ten konkretny i realny sposób wzmacniamy Polskę Ludową, żywotność i siłę naszej ojczyzny, ważnego ognia w zespole państw budujących lepszą przyszłość, w zespole narodów demokracji ludowych, tworzących pod przewodnictwem Związku Radzieckiego mocny, ufnie patrzący w przyszłość wbrew anglosaskim i niemieckim imperialistom — obóz pokoju i postępu.

Dlatego to, obywatele, rząd Rzeczypospolitej tak wielką wagę przywiązuje do tej Krajowej Narady Oszczędnościowej. Dlatego życzę wam, byście z tej narady wynieśli niezachwianą wolę realizacji czekających nas zadań, żebyście po prostu z tej sali wynieśli wolę, i co równie ważne, umiejętność zwycięstwa w walce o socjalizm.

Państwo, Religia i Kościół Na marginesie oświadczenia Rządu RP

Klasycznie jasne i konkretne jest oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej, ogłoszone w ub. niedzielę, oświadczenie obejmujące całokształt stosunków między Państwem Polskim a Kościołem. Deklaracja ta precyzuje punkt po punkcie zasady, na których stosunki te mogą być uregulowane, w interesie dobra publicznego. Nie trzeba dodawać, że ten właśnie interes publiczny, interes Narodu, powinien być główną podstawą, normującą działanie Państwa i Kościoła.

Takie właśnie stanowisko, zajmując, Rząd wyraźnie oświadcza, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych i stwierdza dalej: Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio-europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkołach są bezpodstawne.

Dalej Rząd stwierdza, że wychowawcze zakłady zakonne lub kierowane przez świecki kler — jeżeli przestrzegają obowiązujących ustaw i przepisów — będą korzystały z należnych uprawnień. To samo się tyczy katolickich zakładów dobroczynnych. Wszystko to jasno i wyraźnie określa prawdziwy stosunek Rządu Polskiego do Kościoła. Wystarczy minimum dobrej woli aby stwierdzić że Państwo Ludowe szanuje religię i swobodę wyznań, że nie zamierza mieszać się do spraw kultury i religijnej działalności Kościoła. Tak rozumieją to miliony wierzących katolików w Polsce, którzy mają pełną swobodę uprawiania praktyk religijnych i uczestniczenia w uroczystościach kościelnych, którzy wiedzą, że ich dzieci uczą się w szkole religii, którzy widzą, że odbudowuje się w Polsce świątynie — i to za pieniądze państwowe.

Rzecz w tym, że reakcyjna część kleru i wyższej hierarchii kościelnej nie wykazuje tego minimum dobrej woli i usiłuje różnymi drogami wywoływać niepokój, podniecać umysły, szerząc wręcz nieprawdziwe wersje o zagrożeniu religii.

Oświadczenie rządowe kończy się słowami: „Dotychczasowy stosunek Rządu do spraw wiary i Kościoła, świadczy o szczerych intencjach Rządu w kierunku unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne.

Trzeba więc tylko dobrej woli drugiej strony aby się stało faktem to, czego sobie wszyscy w Polsce zgodnie życzymy: unormowania stosunków między Państwem a Kościołem.

Krajowa Narada Oszczędnościowa

(Dokończenie ze str. 1)

krok naprzód na drodze do zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce.

Wicemin. Szyr

Witany gorąco na trybunie wchodzi wiceminister przemysłu i handlu Eugeniusz Szyr, aby wygłosić referat na temat: „Zadania oszczędnościowe w przedsiębiorstwach państwowych”.

W głęboką ciszę sali padają słowa mówcy, gdy przypomina zebranym zadania Kongresu Zjednoczeniowego na rok 1949 — wykonać przedterminowo plan trzyletni i plan produkcji na rok 1949 w oparciu o konsekwentną realizację hasła: „oszczędność codziennym prawem naszej gospodarki”.

Mówca nie zgadza się z terminem „akcja O”, wypowiada wojnę chaotycznym metodom walki o plan, który przez kolejność okresów stagna-

cji i zrywu podrażają koszty własne. Mówca przeciwstawia się tym planistom, którzy uważają, że istnieją w naszych warunkach nieprzekraczalne granice możliwości produkcyjnych i plan należy opracować poniżej tych granic. Za parawanem tych twierdzeń ukrywają się oportuniści i szkodnicy, ukrywają się niewiara w polską klasę robotniczą.

Mówca informuje zebranych o „wstępnym planie oszczędnościowym” dla przedsiębiorstw społecznych. Wynik wstępnych opracowań na rok 1949 równa się cyfrze 76 miliardów 342 milionów złotych. Uchwała Rady Ministrów zobowiązała do osiągnięcia sumy 77 miliardów.

Mówca kończy słowami: „podnieść poziom techniczny i kulturalny mas pracujących i równocześnie uczyć się od nich, wzbogacać swą wiedzę ich doświadczeniem, inicjatywą i krytyką”. — Oto zadanie aktywu gospodarczego i kierownictwa gospodarczego.

Zebrani zęgnają schodzącego z trybuny mówcę długo niemilkającymi oklaskami.

aparatu gospodarczego na sumę 270 miliardów zł. Wydatkowaliśmy na szkolnictwo, oświatę, kulturę, lecnicztwo, opiekę społeczną, administrację państwową itp. około 650 miliardów zł.”

Mówca wyjaśnia, że w naszych warunkach „nie chodzi o oszczędność, która polegałaby na mechanicznym redukowaniu zadań — celem planowego systemu oszczędności jest zrealizowanie wszystkich zaplanowanych zadań przy użyciu jednak mniejszych kosztów”.

(Sprawozdanie o dalszym przebiegu obrad zamieścimy jutro).

Zgon Henryka Eile

W nocy z soboty na niedzielę (20 marca br.) zmarł w Łodzi Henryk Eile, wybitny działacz, historyk, emerytowany pułkownik WP, autor popularnych niedzielnych felietonów Polskiego Radia pt. „Na widowni tygodnia”.

Prof. Eile urodził się w Krakowie, w r. 1883, gdzie ukończył wydział prawno-ekonomiczny U. J., a następnie akademię w Wiedniu. Po zostawieniu w spuściźnie po sobie 16 ksiązek, dotyczących historii administracji Polski; był człowiekiem niestychanej dobroci, ulubionym pedagogiem wśród słuchaczy. Był całe życie człowiekiem ciężkiej i solidnej pracy, nieposzlakowanego charakteru.

Zebranie łódzkiego ZAMP

Wczoraj w świetlicy przy ul. Piotrkowskiej odbyło się zebranie aktywistów łódzkiej organizacji ZAMP. Tematem trzygodzinnych obrad były zagadnienia pracy społecznej, szczególnie na odcinku wiejskim oraz tzw. patroli społecznych.

13-lecie Deklaracji Praw Młodego Pokolenia

Wczoraj, jako w przeddzień 13 rocznicy Deklaracji Praw Młodego Pokolenia, wydanej przez Komunistyczny Związek Młodzieży łącznie z „Wiciami” i OM TUR 20 marca 1936 r., odbyła się w hali PZPB Nr 5 (Widzewskiej Manufaktury) akademia młodzieżowa.

Akademii zagał przewodniczący ZMP dzielnicy „Widzew”, Budzyski, po czym nastąpił referat przedstawiciela Zarz. Głównego ZMP, po-

sła Motyki, omawiający doniosłość Deklaracji dla tradycji polskiego ruchu młodzieżowego. Oficjalną część uroczystości zakończyło wręczenie sztandaru dzielnicy ZMP „Widzew”.

W części artystycznej brały udział: balet zespołu świetlicowego PZPW nr 39, orkiestra „Wimy” i chór 8 Państw. Gimnazjum i Liceum.

(rs)

Min. Dąbrowski

Następnie minister skarbu Konstanty Dąbrowski wygłosił referat na temat: „Zadania planowego systemu oszczędzania w gospodarce budżetowej”.

„Zainwestowaliśmy w okresie od 1945—1949 — powiedział min. Dąbrowski — w gospodarce odbudowę kraju 480 miliardów złotych, dostarczyliśmy środków obrotowych dla

ERICH MARIA REMARQUE

(71)

ŁUK TRIUMFALNY

Przełożyła Wanda Melcer

— Gdybym był wiedział — zamruczał.

Mógł się domyśleć, właściwie wiedział. Oto, dlatego przed każdą ważniejszą operacją wyjeżdżał na dwa lub trzy dni do siebie na wieś. Nie życzył sobie przed operacją dyktować sumy. Po operacji, to co innego. Mógł zawsze robić nadzieje na przyszłość, które się nigdy nie ziszczały. Tym razem, ku jego zdumieniu, Rawik, zamiast na parę minut przed operacją, przybył o pół godziny wcześniej i zatrzymał go, zanim dano pacjentowi narkozę. Nie było wyjścia.

Pielęgniarka wsunęła głowę w drzwi. — Czy dajemy narkozę, panie profesorze?

Durant spojrział na nią, potem zwrócił się do Rawika ze współczującym, błagalnym spojrzeniem. Rawik odwzajemnił spojrzenie z uczuciem, ale i siłą.

— Co pan myśli, doktorze Rawik?

— Decyzja należy do pana, profesorze.

— Chwileczkę, proszę pani. Jeszcześmy nie uzgodnili szczegółów. — Pielęgniarka wyszła, Durant zwrócił się do Rawika.

— I co teraz? — spytał z wyrzutem.

Rawik włożył ręce w kieszenie. — Niech pan odłoży operację do jutra, albo na godzinę — i weźmie Binota.

Dziełem Binota były wszystkie operacje Duran-

ta podczas ostatnich dwudziestu lat, ale on sam nie zrobił kariery, bo Durant systematycznie odbierał mu wszystkie szanse. Kiedy mógł się usamodzielnic, charakteryzował go, jako niezłego, drugorzędnego asystenta. Nienawidził on Duranta i na pewno zażądałby pięć tysięcy franków za operację. Rawik wiedział o tym, wiedział też i Durant.

— Doktorze Rawik — powiedział — nasz zawód nie toleruje takich dyskusyj.

— Całkowicie się z panem zgadzam.

— Czemuż nie pozostawi pan to mojej dyskrekcji? Czy nie był pan dotąd zadowolony z naszej współpracy?

— Nigdy — powiedział Rawik.

— Ale też nigdy mi pan tego nie powiedział.

— Nie na wiele by się to przydało. Zresztą mało mnie to dotąd obchodziło. Tym razem mnie obchodzi. Potrzebuję tych pieniędzy.

Znów pokazała się pielęgniarka: — Pacjent zaczyna się niepokoić, panie profesorze.

Durant wpatrzył się pilnie w Rawika. Rawik odwrócił oczy. Wiedział, że nie trudniejszego, niż wydobyc z Francuza pieniądze. O wiele trudniej, niż z Żyda. Żyd rozumie, że dokonywa transakcji, Francuz nic nie rozumie i nic nie czuje, prócz żalu za wydanym groszem.

— Chwileczkę, proszę siostry — powiedział Durant. — Niech siostra tymczasem zbada puls, ciśnienie i temperaturę.

— Już to zrobiłam.

— To proszę przystąpić do narkozy.

Pielęgniarka wyszła. — Zgadza się — powiedział Durant — bierz pan swój tydzień!

— Dwa tysiące — sprostował Rawik.

Durant jeszcze się nie poddawał. Nerwowo targał swoją kozia brodkę. — Panie Rawik — powiedział

wreszcie gorąco — jako uchodźca, nie mający prawa praktyki...

— Nie powinienem dla pana operować — przerwał mu Rawik chłodno, oczekując tradycyjnego komentarza, że powinien być wdzięczny za tolerowanie go w tym kraju.

Durant to przeczuł, zrozumiał, że przegrał, a czas naglił. — Dwa tysiące! — powiedział z goryczą, jakby każde słowo było banknotem, który razem z oddechem wylatuje mu z gardła. — Muszę je wyłożyć z własnej kieszeni. Myślałem, że pan nie zapomni, ile dla niego uczyniłem.

Czekał jeszcze. Jakie to dziwne — pomyślał Rawik — że takie pijawki zawsze lubią moralizować. Ten stary oszust z rozetką Legii Honorowej w butonierce robi mi wymówki, zamiast się wstydić, że mnie eksploatuje. Boję się, że nawet sam wierzy w ich słuszność.

— Więc dwa tysiące — powiedział Durant. — Dwa tysiące — powtórzył. Brzmiało to, jakby powiedział: dom, miłość, Bóg, zielony asparagus, młoda kurapatwa, stare wino St. Emilion. Poszło! — I cóż, zaczynamy?

Pacjent miał tłusty bandzioch, cienkie za to ręce nogi. Przypadkiem Rawik dowiedział się jego nazwiska. Był to Leval, wysoki „przednik” departamentu, który „opiekował się” uchodźcami. Weber zakomunikował mu to, jako dobry żart: imię Levala znane było każdemu w hotelu „International”.

Rawik dokonał szybko pierwszego cięcia. Skóra otwierała się, jak książka, rozchylił ją kłami i zobaczył żółtawy tłuszcz. — Ujmijemy mu kilka kilo za darmo, czysty zysk dla niego, będzie mógł znowu jeść, żeby je zdobyć z powrotem — powiedział do Duranta.

d. c. n.

Gwardia (Warszawa)-Zryw (Łódź) 11:5

Piękna walka Niewadziła z Szymurą - Zwycięstwa Stasiaka i Taborca

Kibice warszawskiej Gwardii mieli rację, mówiąc, że mecz o drużynowe mistrzostwo Polski zakończy się wysokocyfrowym zwycięstwem pięściarzy warszawskich.

Zryw przegrał spotkanie z Gwardią 11:5. Przed rozpoczęciem meczu wiadomo było, że Szymura spotka się z Niewadziłem, a Kolczyński będzie walczył z Wojnowskim w wadze półciężkiej.

W pozostałych wagach żadnych zasadniczych zmian nie było. Mecz po raz pierwszy odbył się w garażach samochodowych PKS, które zmieściły około 7 tysięcy widzów. Okazało się, że garaże te doskonale nadają się do organizowania poważnych zawodów sportowych.

Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach. Zawodnicy Gwardii wykazali przede wszystkim dobrą kondycję fizyczną, czego niestety nie można było powiedzieć o bokserach Zrywu.

Wyniki w poszczególnych wagach były następujące.

W. musza - Stasiak (Z) wypunktował Patore (G). Była to jedna z najciekawszych walk. Stasiak zaczynał walczyć ostrożnie, ale później decyduje się na ofensywę i zaczyna punktować. Jeden z silnych ciosów Stasiaka oszałamia Patore, który po kilku sekundach łapie jednak oddech i wraca do siebie. Runda wygrywa różnicą jednego punktu Stasiak. W drugiej rundzie Patore przeżywa dramatyczne momenty. Stasiak trafia silnie w żołądek, wykorzystując umiejętnie walkę w zyciarciu. Druga runda też kończy się zwycięstwem Stasiaka, ale w trzeciej lepszy jest Patore. Łodzianin nie potrafił kondycyjnie wytrzymać tej rundy. Walka kończy się zwycięstwem Stasiaka. Zryw prowadzi 2:0.

W. kogucia - Czarnecki (Z) przegrał z Szatkowskim (G). Czarnecki zawiódł. Walczył słabo. Po pierwszej wyrównanej rundzie przegrał drugą, a w trzeciej nie mógł już nadrobić straconych punktów. Czarnecki walczył anemicznie. Brak mu przede wszystkim ciosu. Zatracił agresywność i dał się punktować Szatkowskiemu, który szedł kon-

sekwentnie do zwycięstwa. Po tej walce wynik wyrównał się 2:2.

W. piórkowa - Zajczkowski (Z) przegrał z Kukulakiem (G). Była to najstarsza walka dnia. Zajczkowski stał na straconej pozycji, będąc o głowę niższy od swego przeciwnika. Nie wystarczyła ambicja łodzianina by zapewnić sobie zwycięstwo. Kukulak punktował przez cały czas i zasłużył na zwycięstwo. Po walce tej Gwardia zaczęła prowadzić 4:2.

W. lekka - Krawczyk (Z) zremisował z Komudą (G). Zanosilo się na to, że Krawczyk wygra przez KO, ale rutynowany Komuda szybko opanował sytuację i wygrywał rundy, mając więcej inicjatywy. Wynik remisowy raczej krzywdzi Komudę, który naszym zdaniem, powinien być odnieść zwycięstwo. Krawczyka widzieliśmy w znacznie lepszej formie. Łodzianin walczył bez dynamiki i niepotrzebnie dopuszczał do walki z półdystansu, w której Komuda stała punktował. Komuda dał dobrą lekcję boksu Krawczykowi. Wynik 5:3 dla Gwardii.

W. półśrednia - Kijewski (Z) przegrał z Borowiczem (G). W zwarciu przewagę miał Kijewski, ale gdy dochodziło do wymiany ciosów, Borowicz trafiał celnie i w trzeciej rundzie Kijewski był już wyczerpany. O zwycięstwie Borowicza zdecydowały jego lewe proste. Gwardia prowadziła już 7:3.

W. średnia - Taborca (Z) wygrał z Wilczkiem (G). Pierwsza runda wygrywa wyraźnie Taborca. W drugim starciu Wilczek zasypuje gradem ciosów Taborca, który zaczyna nabierać więcej respektu dla ciosów przeciwnika; walka staje się coraz ciekawsza. Taborca doskonale rozwiązał to spotkanie taktycznie; Wilczek w trzeciej rundzie miał nie wiele do powiedzenia. Na koncie Zrywu zapisano ogółem 5 punktów.

W. półciężka - Wojnowski (Z) przegrał po pierwszej rundzie przez poddanie się z Kolczyńskim (G). Walka trwała bardzo krótko, bo tylko 3 minuty. Kolczyński rozpoczął ten pojedynek bez większego temperamentu, ale pod koniec rundy trafia kilka razy w żołądek i Wojnowski traci ochotę do dalszej walki. W czasie przerwy sekundant drużyny Zrywu, Polus, zdejmując Wojnowskiemu rękawice, Gwardia - Zryw 9:5.

W. ciężka - Niewadził (Z) przegrał z Szymurą (G). Nigdy jeszcze nie widzieliśmy Niewadziła walczącego z tak wielkim temperamentem. Nie trzeba zapominać o tym, że tym razem Niewadził miał za przeciwnika nie jakiegoś nowicjusza, a Franka Szymurę. Walka była bardzo ciekawa i zanosilo się na wielką sensację sportową, ale i w tym wypadku zawodnik Zrywu nie potrafił wytrzymać kondycyjnie trzeciej rundy. Niewadził w pierwszym

starciu zdobył przewagę, ale potem do głosu zaczął dochodzić Szymura i runda skończyła się remisowo. W drugim starciu Szymura zaczyna opanowywać sytuację i Niewadził jest w trudnej sytuacji. Są momenty, że łodzianin zrywa się do ataku i rzuca się z temperamentem boksera wagi koguciej na swego przeciwnika, ale Szymura przewyższa go rutyną. W ostatniej rundzie Szymura trafia celnie i Niewadził stojąc, daje się wyliczać do 6; po chwili sędzia ringowy liczy do 8. Gong ratuje Niewadziła przed przegrana przez KO. Niewadził przegrał to spotkanie, ale swoją dobrą postawą na ringu skorygował swoją dotychczasową niezbyt pochlebną opinię.

Mecz kończy się ostatecznie zwycięstwem Gwardii 11:5. W ringu sędziował Fedorowicz ze Śląska; punkty obliczali: Urbanowicz (Poznań), Kugacz (Pomorze) i Chrostowski (Wrocław).

Po meczu rozmawiamy z kierownikami Gwardii kpt. Lempartem i kpt. Neudingem. - Jesteśmy zadowoleni z wyniku. Bokserom Zrywu brak „końcówki” i kondycji fizycznej. Wyniki mogą być kwestionowane, ale nie zmienilibyśmy do końcowego stosunku punktów 11:5. Natomiast kierownictwo Zrywu uważa, że mecz ten przegrali za wysoce. Lepiej odpowiadałby stanowiący faktycznemu stosunek punktów 10:6. Zobaczymy, jak będą się spisywali pięściarze Zrywu w dalszych meczach finałowych o mistrzostwo Polski.

Ja. Nie.

Sensacje ligowe



Wyniki wczorajszych spotkań piłkarskich o mistrzostwo Ligi przedstawiają się następująco:

Cracovia—Lechia 5:1 (1:1). Polonia (W)—Warta 0:0 (0:0).

ZKK—AKS 7:3 (3:1). Polonia (B)—Ruch 2:2 (0:2). Wisła—ŁKS 8:2 (3:1).

Legia—Szombierki 2:1 (1:1). Zdecydowane zwycięstwo odniosła Cracovia nad beniaminkiem Ligi — drużyną Lechią z Gdańska. W dobrej formie znajdują się również piłkarze ZKK, którzy wygrali pewnie z AKS.

Natomiast Warta, uzyskując wynik remisowy, podzieliła się punktami z Polonią warszawską.

Legia wygrała nieznacznie z Szombierkami 2:1.

Na pierwszym miejscu w tabelce znajduje się Cracovia przed Wisłą i ZKK.

Na ostatnim miejscu znajdują się piłkarze Lechii, a na przedostatnim graze ŁKS.

Niepowodzenia piłkarzy łódzkich

Wisła Gwardia - ŁKS Włókniarz 8:2 (3:1)

Nieliczni z obecnych na boisku 6000 widzów przeculi tę sensację. Niestety, nie było to zapowiedziane przez zapalonych kibiców zwycięstwo. Sensacją była — wyskokofrowa parafka. Druga sensacja, której również nie brano pod uwagę było kompletne nieprzygotowanie ligowego zespołu do rozgrywek.

Wisła od pierwszej minuty gry przypuściła generalny atak na bramkę łodzian, którzy po kilku minutach stracili rezon, jak się później okazało, niestety aż do końca meczu. Mecz rozstrzygnął się w pierwszej połowie gry i przynajmniej szczerze, że różnica między obydwoma zespołami powiększała się z każdą minutą. Na pierwszy rzut oka widać było, że gracze ŁKS nie wytrzymali kondycyjnie. Wszyscy z wyjątkiem Patkoi, Łęza i Włodarczyka „spuchli” po 15 minutach gry, a bracia Lucie i Janeczek w ogóle, „nie istnieli” na boisku.

Między pomocą a linią ataku wytworzyła się stała luka, przez którą swobodnie przechodzili gracze Wisły. Na obronie jedynie Włodarczyk zasłużył na dobrą notę, gdyż Luc II był bardzo powolny i źle się ustawiał.

Odwrotnie rzecz się miała w obozie Wisły. Tu wszystkie linie były zgrane. Atak zmieniał płynnie pozycje, pomoc zasilała płaskimi (ważne na błotnistym terenie) — piłkami napad, który ustawicznie rwał do przodu. Widać było, że gracze przeszli zimową zaprawę. Pierwsze skrzyppce w ofensywie Wisły grał Kohut i Mamon. Obaj cofali się ustawicznie do tyłu, a swoją ruchliwością i szybkością siali nieprzerwanie zamęt w szeregach Włókniarza. Większość goali padła z ich podań. Obok nich należy wyróżnić Gracza, oraz całą pomoc. Obrona grała niezbyt błyskotliwie, ale pewnie, mimo śliskiego terenu.

Wydaje się nam, że pretensje do graczy ŁKS byłyby nieuzasadnione, a tak ważnego pytania pod adresem kierownictwa: kto ponosi winę za nieprzygotowanie ligowej drużyny ŁKS w zimie? Przecież np. Baran mimo bardzo ambitnej gry, zwłaszcza w drugiej połowie, ledwie się trzymał na nogach, a Janeczek był po prostu „groggny”.

Historia meczu jest nieskomplikowana. Po kilku minutach ostrej gry już w 12 min. Kohut przyjął podanie... Lucja, zdobywając pierwszą bramkę, ŁKS na chwilę zerwał się do walki, ale widać było, że przy waga Wisły wzmaga się z każdą minutą.

W 15 min cały atak Wisły plus pomoc bombarduje bramkę ŁKS i Kohut strzela w górny róg. Jest 2:0. Gracze ŁKS opadają z sił. Wisła „przyciska”. Dwa rogi dla ŁKS — niewykorzystane. W 19 minucie Włodarczyk z połowy boiska bije bombę na bramkę Wisły. Jurowicz wybiega, lecz piłka jest śliska i wyślizguje mu się z rąk. Radość wśród kibiców ŁKS nie trwa długo, bo o to w minutę później Kohut wystawia w uliczkę Gracza i ten bije piasko w prawy róg. Wisła prowadzi 3:1. Za chwilę Kohut strzela w słupek, Hogendorf wspólnie z Baranem robią wypad obroniony przez Flanka. Gra idzie lewa stroną, cóż kiedy Gwoździński nie umie minąć Wapiennika. Natomiast Mamon daje sobie łatwo radę z Włodarczykiem. Przerwa. Po zmianie stron, Janeczka cofnięto do obrony, a Patkolo za

jął jego miejsce na środku ataku. Zmiana nie wiele pomogła, bo oto już w pierwszej minucie Mamon po solowej akcji (minął pięknie Lucja i Szczerzyński), strzela nieuchronnie czwartą bramkę, a w kilka minut potem z podania Mamonia piątą strzela Gracz.

Między atakiem ŁKS a pomocą wytwarza się coraz większa luka. Gracze są zmęczeni i widać, że rezygnują z walki. Nie przeszkadza to jednak Gwoździńskiemu w 25 minucie z podania Łęza strzelić drugiego gola. Wisła gra przeważnie lewą stroną. Mamon centruje, zamieszanie pod bramką ŁKS; Kohut wyluskuje spod nóg piłkę i posyła ją przez las nóg do bramki Szczerzyńskiego. Jest 6:2. Od tej pory liczymy tylko kilka kontrataków ŁKS. Wisła natomiast dąży do poprawienia wyniku i pcha całą drużynę do przodu, rezultatem jest siódmy gol, strzelony przez Legutko.

Zdawałoby się, że to już koniec tej „rzezi niewinnych”, tymczasem w 42 minucie Rupa dobija strzał Kohuta i jest 8:2. Koniec meczu. Podajemy nazwiska „aktorów” tego spotkania.

Wisła: Jurowicz, Kubik, Flank, Lyko, Legutko, Wapiennik, Giergiel, Gracz, Kohut, Rupa, Mamon. ŁKS: Szczerzyński, Włodarczyk, Luc II, Patkolo, Luc I, Sołtyzewski, Hogendorf, Baran, Janeczek, Łęza, Gwoździński.

Sędziował obiektywnie i uważnie inż. Brzuchowski z Warszawy R.K.

O mistrzostwo II Ligi

Wyniki o mistrzostwo II Ligi piłkarskiej przedstawiają się następująco:

Tarnovia—Chelmek 8:1. Garbarnia—Gwardia Szczecin 8:1. Bzura—Radomiak 1:1. Pomorzanie—PTC 4:2. Naprzód (Lipiny)—Gwardia (Kielce) 4:1. Bełdon—Polonia (Świdnica) 2:0. Widzew—Ognisko (Siedlce) 0:0.

Pomorzanie - PTC 4:2 (3:0)

Rozegrany w Pabianicach mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi (gru pa północna) między PTC a Pomorzaniem zakończył się, jak było do przewidzenia, zasłużonym zwycięstwem piłkarzy z Torunia 4:2. Do przerwy Pomorzanie prowadziło 3:0, wykazując nie tylko lepszą kondycję fizyczną, ale i lepsze zgranie.

Bramki dla Pomorzania zdobyli: Rembecki i Kamiński po 2, a dla PTC Miller głowa i Krzemieński.

Porażka we Wrocławiu

ZKK (Poznań) - YMCA (Łódź) 27:23 (14:13)

Uprzedzaliśmy w jednym z artykułów, że trzeba zwrócić baczną uwagę na Wrocław gdzie odbył się decydujący mecz o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej.

YMCA łódzka przegrała to spotkanie z drużyną ZKK z Poznania 23:27. Do przerwy koszykarze Poznania prowadzili różnicą jednego pkt 14:13.

Po zmianie stron YMCA grała bardzo ambitnie, ale atak drużyny Po-

znania był bardziej zgrany i o zwycięstwie zdecydowały dosłownie ostatnie minuty meczu. Kasprzak i Kulsiński potrafili przechrzyć szalę zwycięstwa na stronę swojej drużyny zdobywając dla ZKK zaszczytny tytuł mistrza Polski w piłce koszykowej.

Zawodom w hali ludowej we Wrocławiu przyglądało się 4 tysiące widzów.

Don Pedro zna drogę

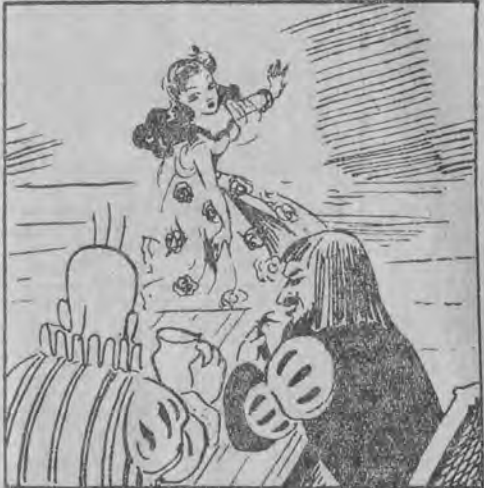
(21)



Oczekwałem na straszny śmiech, lecz ta nie nadchodziła. Przeciwnie amfiteatr wybuchł lawiną brawa i okrzyków. Odważyłem się spojrzeć. O dwa kroki ode mnie leżał martwy kadłub byka. W jego karku tkwiła moja szpada.



Dopiero nieszony na ramionach przez rozentuzjowany tłum zrozumiałem, że niechęć cy zabłem byka. Odrzucona przeze mnie szpada utkwiała w karku zwierzęcia, kładąc je trupem na miejscu.



Wielu szlachetnych panów, zwanych tu „senores”, zaprosiło mnie po zwycięstwie na kielich wina do traktierni. Już mi się porządnie kurzyło ze jba, gdy poczułem, że ktoś mi się uporczywie przygląda. Była to piękna Hiszpanka, tańcząca ognistą tarantellę.



Gdy taniec skończył się, podszedłem do senority i wyraziłem swój podziw dla jej pięknego tańca i urody. Dziewczyna odparła z uśmiechem: — Pan mnie nie może pamiętać, don Pedro, bowiem gdy opuśczałes kraj, byłam dzieckiem. Ale ja znam cię dobrze.